

I r e n a W o j n a r

Ambiwalencje – uniwersalna problematyka i mądrość życia

Ambiwalencje to termin i obszar problemowy w zasadzie powszechnie zrozumiały. Z uwagi na charakter rozważań podjętych w naszej książce wymaga jednak komentarza, uzasadnionego bogactwem możliwych ujęć i interpretacji tak zróżnicowanych w myśli naszych autorów. Nie przypadkowo także uwydatniamy już na wstępie ważny i bliski nam akcent humanistyczny. Humanistyczny, to znaczy naznaczony piętnem kreatywności człowieka ingerującego w „świat zastany”, otwartego na działanie w świecie, który się tworzy.

Oczywiście nie odrzucamy stanowiska moralistów przekonanych, że zło świata bierze się z wnętrza człowieka, ale bardzo mocno akcentujemy istnienie zła obiektywizowanego w postaci odmian złego świata. Uwydatniamy podstawowe interakcje między „złem w człowieku” i złem często w sposób nieintencjonalny i nieświadomy tworzonym przez ludzi. Ta właśnie interakcja prowadzi nas ku sprawie ambiwalencji w odniesieniu do dwóch na pozór słusznych racji, potrzeby ich ujawnienia, uzasadnienia i interpretacji.

Problematyka ambiwalencji bliska jest oczywiście analizowanej w naszych studiach tematyce alternatywy, rozumianej nie w sposób manichejski, ale otwierającą różne możliwości wyborów i działań. Myślenie kategoriami alternatywy otwartej prowadzi przede wszystkim do wzbogacania i rozszerzania aktywności, podczas gdy myślenie kategoriami ambiwalencji odnosi się przede wszystkim do operacji mentalnej otwierania na tożsamość i zróżnicowanie racji, ich ukryte niuansy i odcienie. W tym obszarze uwrażliwionego myślenia szczególnie ważna jest wspomniana wyżej interakcja między intencjonalnym działaniem człowieka a jego jakże często negatywnymi i odległymi od intencji konsekwencjami. Taka sprzeczność ujawnia się niemalże we wszystkich dziedzinach ludzkiego działania.

Do tej ogólnej problematyki spróbuję ustosunkować się w sposób bardziej osobisty, przywołując istotne, moim zdaniem, etapy narodzin znaczenia ambiwalencji, a także akcentując jej aktualność i znaczenie edukacyjne.

Zapewne epoka Renesansu jest tym okresem, kiedy kreatywne możliwości człowieka zostały nie tylko ujawnione, ale przede wszystkim filozoficznie zadeklarowane. Rolę ideowego manifestu tego okresu zachowuje znana *Mowa o godności człowieka*. Jej autor, Giovanni Pico della Mirandola, wskazuje na nieskończoną siłę twórczą człowieka zdolnego stawać się tym, kim zechce, a także powoływać do życia nowe wspaniałe dokonania, potwierdzające jego znaczenie i wielkość każdej ludzkiej istoty. Uzasadniając, że „wielkim cudem jest człowiek”, Mirandola pokazuje, iż „mocą swojego ducha może on wznosić się do rzędu istot boskich.” Programowy udział człowieka w kreowaniu dobrego, wyrażającego ludzi i im służącego świata był prostą konsekwencją takiego przekonania i uzasadnieniem jego wielkości. Tym bardziej bolesne i niezrozumiałe musiały się okazać skutki działań konkretnych ludzi, nasilenie napięć i konfliktów między grupami i jednostkami odległymi od tej wielkości. Pojawiło się pytanie: jak to jest możliwe, że z rąk doskonałego człowieka wyrasta zło, niesprawiedliwość i niedoskonałość, a także pytanie kolejne, o konieczną interakcję między programowymi oczekiwaniami a ich spełnieniem. To prosta droga do myślenia kategoriami ambiwalencji, namysłu nad odmianami intencji i spełnień.

Sprawa ludzkiego świata rozwijała się w perspektywie historycznej z rosnącą siłą. Przyspieszony rozwój cywilizacji, budowa miast i fabryk oraz linii komunikacyjnych były motywowane dwojako: ze względu na powiększającą się rolę nauki (utożsamianej z naukami ścisłymi), ale także ze względów społecznych – z myślą o poprawie warunków życia ludzi, których nędza ukazywała się z ostrością wrażliwym społecznikom. Sytuacja ta, początkowo zrównoważona, stała się źródłem nowych dylematów związanych z powstającą potrzebą zysku, jaki okazał się pokusą dla bogacących się właścicieli zakładów produkcyjnych. Ale obok społecznych ujawniły się i inne źródła krytyki owych przecież ludziom przyjaznych warunków życia. Były to argumenty natury moralnej i estetycznej, zapowiadające późniejsze programy ekologiczne. Dobrze te tendencje ilustruje spektakularne stanowisko społecznika, moralisty i estetyka, Johna Ruskina, wrażliwego konserwatysty, ale i przenikliwego myśliciela na temat przyszłości. Ruskin nie tylko pisał, ale też czynnie protestował przeciw budowie kolejowych i fabryk, uzasadniając, że „ta sama burza niszczy pieśni ptaków i serca ludzi”. Przestrzegał przed korzystnymi skądinąd następstwami cywilizacyjnego postępu. Zdawały się nie budzić wątpliwości korzystne przemiany warunków życia, ale niepokoiły rodzące się społeczne nierówności, a zwłaszcza załężki materialnej chciwości i zagrożenia dla tradycyjnego piękna człowieka i natury.

Warto pamiętać, że przywołane, znane powszechnie dylematy ilustrujące problematykę ambiwalencji, uwydatniały się z szybko narastającą intensywnością i osiągnęły apogeum w połowie XX wieku. Uległa szybkiej intensyfikacji aktywność człowieka, przede wszystkim aktywność produkcyjna, prowadząca do coraz szybszego osiągnięcia bogactw. Wzbogacał się wszakże świat konsumpcyjnych satysfakcji, a zarazem pogłębiały się społeczne nierówności, bogactwo

jednych musiało nieuchronnie prowadzić do coraz bardziej skrajnego ubóstwa innych. Nowy „ludzki świat” okazywał się zasadniczo światem ambiwalentnym. Jednocześnie sprawdzało się gorzkie proroctwo Ruskina, trafnie ilustrowane metaforą upustynnienia ludzkich dusz i stałym okaleczaniem naturalnej przyrody.

Trwają aktualność zachowuje symbolika zarówno „granic wzrostu”, jak i „luki ludzkiej”. „Granice wzrostu” to powszechnie znany i dziś coraz częściej przywoływany tytuł pierwszego Raportu Klubu Rzymskiego – propozycja programu ratunku dla naturalnego środowiska, niszczonego brutalnie w myśl jednostronnego dążenia do stałego rozprzestrzeniania konsumpcji i zysku. „Luka ludzka”, to określenie tak niefrasobliwie budowanego ludzkiego/antyludzkiego świata, coraz bardziej niezrozumiałego i obcego w swoich konkretyzacjach.

Niepodważalne w swojej intencjonalności walory dobrobytu szybko przekształcały się w ideologię konsumpcjonizmu z jego następstwami społecznymi i moralnymi, w apoteozę chciwości, egoizmu i powierzchownej ludyczności, odcinającej od prawdziwych trudności życia. Powszechnie rosnące złe samopoczucie ludzi musiało prowadzić do trwałych frustracji i niepokoju, do rozdarcia między pokusy i zagrożenia, szukania uzasadnień dla niebezpiecznego dualizmu. Różne interpretacje okazywały się słuszne. Nikt nie kwestionował humanitarnego aspektu konsumpcji i osiągnięcia wygody materialnego życia, ale i nikt nie podważał konieczności zachowania w świecie równowagi ekologicznej i potrzeby ograniczania stałej eksploatacji dóbr naturalnych. Zderzenie ambiwalentnych racji jest szczególnie oczywiste w realizowaniu propozycji budowania granic wzrostu.

Jakie aspekty wzrostu materialnego zastępują na utrzymanie ze względów społecznych? Jaki program ochrony planety powinien jednoczyć ludzi i poszerzać ich wrażliwość społeczną, a zwłaszcza moralną? Jak daleko pozostają one od siebie?

Myślenie kategoriami granic wzrostu odślania jednostronność wzrostu ekonomicznego, więc pośrednio otwiera na kwestię odpowiedzialności człowieka. Rzeczywistość wzrostu materialnego zakłada bowiem, jakkolwiek pośrednio, istnienie rzeczywistości pobudzanej inicjatywami wrażliwego człowieka. Otwiera zatem problematykę edukacyjną, którą w szerokim zakresie podejmują kolejne Raporty Klubu Rzymskiego, łącznie z tym, który zajmuje się „luką ludzką”. Tymczasem jednak, równocześnie z tym symbolicznym przecież Raportem, problematyka edukacyjna pojawia się w innym, znaczącym w skali światowej. Jest sprawą dla naszego myślenia podstawową, że w tym samym, 1972 roku, ukazuje się znany Raport UNESCO *Uczyć się, aby być*. Oba zresztą zapowiadają początek czasu raportów i nowych sposobów działania oraz myślenia o świecie – inicjatyw łączących kompetencje ekspertów i wrażliwość wizjonerów, mających wspólnie wzbogacać diagnozy świata i działania na rzecz jego naprawy. Jednocześnie powraca jakby wyciszona intencja równoległości działań w skali napra-

wy świata tworzonych przez ludzi i naprawy ludzi, którzy w tym działaniu uczestniczą. Umacnia się argumentacja na rzecz interakcji tych poczynań, proponowane przez Jana Amosa Komeńskiego więzi między „rajem serca” i „labiryntem świata”.

Mam przekonanie, że w ten sposób dzięki tradycji, a także dzięki odnowionemu patrzeniu na współczesność, ukazują się nowe zakresy działań edukacyjnych, zwłaszcza w dziedzinie kształcenia mentalnego.

Konieczne jest uwytatnienie poznawczego znaczenia kategorii ambiwalencji, widzenia równorzędności wielu pozornie oddalonych od siebie racji oraz szerokiego pojmowania tych racji w perspektywie ogólniejszej wizji świata. Konieczne jest uczenie rozumienia pluralizmu przesłań płynących od innych niż nasze własne środowisk i od innych ludzi, nienegowania racji odległych od naszych. Konieczne jest uczenie przewidywania następstw naszych decyzji i działań, a więc rozwijanie społecznej wyobraźni moralnej. Tego typu problematyka w bardzo istotny sposób zmienia tradycyjne myślenie i działanie edukacyjne, nastawione na argumentację dualistyczną i na konieczność jednoznacznych i jednostronnych wyborów.

Uzasadniamy zatem znaczenie mentalności otwartej i pluralistycznej, akceptującej różne racje, zdolnej do ich odczytywania i interpretacji, przecież niekoniecznie z każdą z nich zgodnej. To nie ma być mentalność konformistyczna, ale przeciwnie, zdolna do formułowania własnych racji dzięki świadomości istnienia różnorodności.

W ten sposób, za pomocą komplementarnej argumentacji, powraca edukacyjnie istotna problematyka wrażliwości na integralną wizję świata i myślenie ponadpartykularne. Można nawet sądzić, że tego typu wrażliwość – priorytetowa dla „epoki raportów” sprzed pół wieku, uległa pewnej marginalizacji, ograniczeniu, co ma istotne konsekwencje nie tylko edukacyjne czy lokalne, ale i uniwersalne. Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, że zaważyło to na sposobie rozwiązywania gorących przecież konfliktów między eksponowanymi w znanej książce Barbera symbolami: Dżihadem i McŚwiatem. Uwydatnienie metodologii ambiwalencji być może ukazałoby nieco inne, niż zaakceptowane, rozwiązania tego konfliktu.

Życie bieżące potwierdza zatem konieczność ujmowania w sposób współzależny racji pobudzanych statusem świata i odczuciami człowieka – konkretnych myślących ludzi, zdolnych do przezwyciężania jednostronności i utrwalonych stereotypów. W praktyce wszakże jest to bardzo trudne.

Przywołane tu humanistyczne ambiwalencje odsłaniają się zatem i w sposobach myślenia, i w rzeczywistości, a jest to rzeczywistość pojmowana w kategoriach globalizacji. Badacze, zwłaszcza humaniści, odczuwają potrzebę zmienionego o niej myślenia, osłabienia fatalistycznych priorytetów ekonomii, otwarcia na sprawy człowieka i społeczne nierówności. Być może jedynym trwałym, choć bolesnym aspektem, pozostaje globalizacja cierpienia.